TRZYMAJCIE SIĘ BOGA

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2003

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2003/36

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

TRZYMAJCIE SIĘ BOGA

Przemówienie Zofii Oleksy do maturzystów tajnego nauczania z czasów okupacji niemieckiej, które wygłosiła, jako dyrektorka tajnego gimnazjum na terenie parafii Ujanowice, w czerwcu 1945 roku w szkole w Żmiącej, gdzie odbywał się egzamin maturalny.

Witam wszystkich zebranych a mianowicie czcigodnego księdza Dziekana, Głowę naszej parafii, członka tajnej Komisji a także członka grona profesorskiego uczącego naszych maturzystów i darzącego ich wyrozumiałością, opieką. Witam przewielebnego księdza profesora Stacha rektora Lwowskiego Uniwersyte¬tu najwyższego dostojnika nauki, który pierwszy z okolicy a może i ostatni piastuje tak wysokie stanowisko a tak przywiązany do parafii ujanowickiej i interesujący się młodzieżą, którą nawet raczył uczyć w tym roku. Witam księ¬dza doktora Smerekę członka grona profesorskiego znanego przyjaciela i ulu¬bieńca młodzieży.

Witam szanowne grono profesorskie z którym żyjąc i pracując trzeba powiedzieć: życie jest piękne, ludzie są dobrzy, warto żyć i że można głową mur przebić. Tak żyjąc z nimi trzeba być idealistą, romantykiem, optymistą. Witam wszystkich gości, którzy byli łaskawi przybyć i zrobić tę przyjemność młodzieży w tym ważnym dla nich dniu. Witam wielce szanownych rodziców, którzy w tej ciężkiej harówce wsiowej, w tym kieracie robót, w tym udręczeniu i ucisku wojennym potrafili stworzyć warunki do nauki, mieli zrozu¬mienie dla nauki, dawali bezpłatnie lokal, opał dla cudzych dzieci.

Wresz¬cie wam droga młodzieży chcę powiedzieć o ważności chwili, które przeżywacie i o odpowiedzialności. Będziecie odpowiedzialnymi wobec przyszłego pokolenia, boście są naszym ogniwem w łańcuchu tych co z tej okolicy poszli za nauką w świat.

Dzisiaj przed wami albo wyższe studia albo praca samodzielna na posadzie po kilkumiesięcznych kursach, w każdym razie przed wami droga, pożegnanie domu rodzinnego i

wsi i popłyniecie na pełne morze. A świat nie ojciec a ludzie nie matka, więc niepokoją się serca matczyne o waszą tajemniczą przyszłość i my uczący z niepokojem patrzymy na was, co z was wyrośnie? Czy tych co nie wyglądali poza podwórko parafii ujanowickiej, czy świat nie oszołomi, nie przewróci w głowie swymi hasłami przez książki i kolegów, czy ostoi się w tym morzu nowych zjawisk wasz chłopski rozum, czy nie ulecą z pamięci słowa rodziców.
Dlatego na tę nową drogę życia, jako przedstawicielka starszego pokolenia a więc znająca lepiej życie radzę po przyjacielsku, tak serdecznie: Trzymajcie się Boga, bo przyjdą na was chwile, że zawiedziecie się na najpewniejszych ludziach, zostaniecie zupełnie sami ze swymi cierpieniami, burzami – wtedy załamiecie się, strzaskacie się bez Boga.

Jesteście pierwszym pokoleniem, które ukończyło szkołę średnią na wsi a więc pod opieką rodziców i nie musieliście się potyrać po obcych kątach, nie musieliście męczyć się dalekimi drogami do miast, nie musieliście dzielić chleba na coraz mniejsze kromki, by starczyło do następnego pakunku, ale znacie lepiej od poprzednich pokoleń wieś, umiecie pracować fizycznie, znacie pracę i biedę wsiową, znacie niską stopę życiową i o tym wam nigdy nie wolno zapomnieć. Musicie myśleć nad tym, by ludzie nie ciągnęli w młocarni, by nie było takich, którzy by całe życie jadali dwa razy dziennie. Naśladujcie Judyma, ale pracujcie nie z rozdartą duszą tylko z radością promieniującą szczęściem.
Trzecia moja prośba, abyście, jak przystało na ludzi wsiowych, nie byli trzciną, którą chwieją wiatry na wszystkie strony, ale byście byli jak dęby, byście stali twardo jak Andrzej Radek, by żadne po¬kusy: jak posada, kariera, przypodobanie się ludziom, dogadzanie sobie nie sprowadzało zmiany zdania waszych poglądów. Trza mieć kościec, trza stać twardo, honornie, by za dziesięć lat, gdy w czasie wakacji 1955 roku urządzicie sobie zjazd, rodzice i my, jeżeli dożyjemy, byśmy odnaleźli was zdrowych, młodych duchowo i promieniujących prawdziwym szczęściem.